Kilka znaków nieuchronnie nadciągającej
apokalipsy wypełnia policzki wstydem.
Nie golę zarostu, niech nie widzą
słów nieznanego alfabetu.

Tylko w lustrze staje się swojski,
najprostszy jak gaworzenie.
I imię wymawiane po trzykroć
przed każdym przebudzeniem.

W naiwnej nadziei – nie obudzę demona,
będzie spał ukołysany spełnieniem
świtu. Zawsze wyczuwalnego za oknem.

Cóż z tego, że spazmatyczne drżenie
powietrza każe wciąż na nowo
wypełniać palimpsest.

Powtórzeniem, aż wszystko zleje się w bełkot
i świt nie nadejdzie.
Choćby nawet przez ułamek sekundy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wierszokleta, dodano 14.04.2019 08:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.